

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4206

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród”, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mca.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązując cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLV

Sroda, dnia 1 marca 1939 r.

Nr. 50

Punktualność — słowność — poczucie obowiązku

Nawiązując do artykułu o zadaniach młodzieży polskiej, który się ukazał na łamach naszej gazety, przytaczamy poniżej artykuł, wyjęty z „Narodowca”, ukazującego się w Lille we Francji.

Uwagi poniższego artykułu są co prawda skierowane do młodzieży polskiej we Francji, lecz nie tracą na znaczeniu i aktualności, gdy je przeszczepimy na grunt tutejszy. REDAKCJA.

Prawda jest najczęściej przykra, ale tylko dzięki niej można złe naprawić.

Naszą młodzież emigracyjną można podzielić na dwa wielkie odłamy. Do pierwszego należy młodzież zorganizowana w związkach młodzieżowych, do drugiego zaś młodzież chodząca luzem.

Podczas gdy pierwszy odłamek przyzwyczajony jest do życia organizacyjnego i przygotowuje się do zastąpienia w przyszłości starszego pokolenia, odłamek drugi wiedzie być bez troski, stroni od towarzyszeń i wyzbawia się stopniowo przywiązania do tradycji, do polskości.

Młodzież tę za wszelką cenę należy nawrócić z złej drogi. Młodzież tę trzeba ująć w karby organizacyjne.

Inaczej przepadnie. Ale i w szeregach młodzieży zorganizowanej trzeba zwrócić uwagę na pewne niedomagania, które się mszczą na całokształcie pracy.

Każda z organizacji młodzieżowych ma opracowane plany pracy.

I dobrze jest, gdy w tę młodzież wpajamy miłość do Kraju ojczystego, gdy uczymy ją szacunku dla zasłużonych mężów, gdy zapoznajemy ją z naszą kulturą narodową, z naszym bogactwem i mocarstwowością.

Dobrze jest, że pragniemy tę młodzież wychować na dzielnych ludzi, światłych obywateli.

Ale źle jest, że często pragnienia pozostają w sferze pragnień.

Bo proszę zważyć: Czy może wyrosć na dobrego, pożytecznego i światłego obywatela chłopiec czy dziewczyna, którzy niemają w sobie poczucia ani punktualności, ani słowności, ani obowiązku?

Nieraz tak, ale najczęściej nie.

Aby być pełnowartościowym obywatelem, nie wystarczy tylko serce gorące, mózg rozwinięty, zdobyta wiedza i... szczere chęci. Trzeba mieć jeszcze w sobie mocno zakorzenione trzy walory:

punktualność — słowność —
poczucie obowiązku.

Niejednokrotnie mówi się o tych trzech cnotach, tworzących zgrab każdego silnego charakteru.

Lecz, niestety. Zdarza się bardzo często, że ci, którzy o tym mówią, którzy te cnoty chcieliby wpoić w młodzież, sami tych cnot nie posiadają, albo też je lekceważą.

Nieraz się zdarza, że na oznaczony czas nie przybywają ci, którzy powinni świecić przykładem.

Bywały i bywają obietniczki czy przyrzeczenia, że to lub owo — niestety, nie dotrzymuje się słowa.

A więc szwankuje punktualność, niedomaga słowność, brak poczucia obowiązku.

Czy praca, pozbawiona tych ważkich czynników, może wydać bogate plony?

A ponieważ te niedomagania zdarzają się częściej, a nawet za często, mło-

Drugi dzień wizyty ministra Ciano w Warszawie

Na Zamku Królewskim

WARSZAWA. — Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. I. Mościcki, przyjął na Zamku Królewskim na audiencji ministra spraw zagranicznych Włoch hr. Ciano.

Min. Ciano towarzyszył min. Beck. W śniadaniu, wydanym na Zamku Królewskim przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i panią Marię Mościcką dla min. hr. Ciano i hr. Eddy Ciano, wziął udział także Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz.

Poza tym byli na śniadaniu obecni m. in. minister Beck, ambasador Włoch w Warszawie baron di Valentino i ambasador Rzplitej w Rzymie gen. Wieniawa-Długoszowski.

Wizyta w Italskim Instytucie Kultury

O godz. 18.30 min. hr. Ciano z małżonką odwiedził Italski Instytut Kultury, gdzie na powitanie dostojnych gości zebrała się kolonia włoska z Warszawy i innych miast Polski. Obecni byli członkowie delegacji z Bergamo z podestą miasta na czele, członkowie ambasady włoskiej in corpore oraz dziennikarze włoscy, przybyli do Polski. W chwili przybycia p. ministra młodzież faszystowska, ustawiona szpalerem, odśpiewała „Giovinezza”, a następnie zgotowała ministrowi i jego małżonce entuzjastyczną owację, wznosząc okrzyki na cześć Italii, króla Wiktora Emanuela, Mussoliniego oraz min. Ciano.

Przemówienie powitalne wygłosił sekretarz warszawskiego ogniska faszystowskiego de Andreis. Na powitanie to odpowiedział w krótkich słowach minister Ciano.

Pan minister zwiedził następnie lokal Instytutu Kultury Italskiej, interesując się żywo jego działalnością.

Raut w ambasadzie włoskiej

W godzinach wieczornych ambasador Włoch di Valentino wydał obiad na cześć bawiącego w Warszawie ministra spraw zagranicznych hr. Ciano. W obiedzie wziął udział minister spraw zagr. J. Beck.

Po obiedzie odbył się raut w salach ambasady włoskiej.

Przemówienie min. Becka

WARSZAWA. — W sobotę w czasie obiadu, wydanego przez min. Spraw Za-

granicznych J. Becka na cześć min. Spr. Zagr. Italii hr. Ciano, minister Beck wygłosił następujące przemówienie:

Ekscelencjo!

Witając pana na dworcu w Warszawie miałem sposobność podkreślić zadowolenie rządu naszego z powodu pańskiego przybycia i wdzięczności, że znalazł pan dla nas chwilę czasu w swych trudnych i odpowiedzialnych pracach i nie zawahał się przed odbyciem dość długiej, jak na europejskie stosunki, drogi.

Checiałbym jeszcze podziękować specjalnie hrabinie Ciano, iż zechciała panu towarzyszyć, panie ministrze.

Niezależnie od tej odległości znalazł się pan tu w Polsce między szczerymi przyjaciółmi pańskiej ojczyzny.

Droga, prowadząca z Włoch do Polski, jest szlakiem utartym od wieków. Mężowie stanu, uczeni, artyści przemierzali tę drogę tysiącokrotnie w obu kierunkach za czasów wspaniałego odrodzenia kultury łacińskiej. W obydwu naszych krajach znajdujemy trwale ślady ich prac i myśli.

W czasach trudnych i ciężkich dla naszych krajów, — a każdy szanujący się naród czasy takie przechodzi i płaci za swoje prawo i miejsce między innymi narodami — zamiast artystów i ludzi nauki, żołnierze spieszyli, niecofając się przed żadnymi trudnościami, ażeby krwią swą dać najwznioślejszy wyraz uczuciom przyjaźni, pewnie, bo objawiającej się w ciężkiej godzinie.

Łączy nas zatem wiekowa tradycja przyjaźni.

A co nas dzieli? — mniej więcej 1500 kilometrów dystansu. Pan, panie ministrze, jako wybitny lotnik, wie najlepiej, że odległości skurczyły się za życia naszej generacji. A jeśli dystans geograficzny nie powstrzymał tych, którzy niegdyś w prymitywnych warunkach szukali drogi, łączącej umysły i serca naszych narodów, to sądzę, że nie wypada nam dziś zawahać się przed tą odległością, gdy szukać będziemy pogłębienia życzliwej współpracy naszych rządów w obronie interesów naszych państw i ze zrozumieniem dla słusznych interesów innych.

Wizyty oficjalne są z konieczności krótsze, niżbyśmy pragnęli. Ale pozwolę sobie wyrazić przekonanie, że pański obecny pobyt pozwoli i w sposób bliższy i bardziej pośredni zadokumentować, że

stosunki polsko-włoskie nie tylko stanowią wspomnienie historyczne, lecz że Włochy faszystowskie, kroczące po drodze wspaniałego rozwoju, i Polska, pracująca z całym wyłączeniem, z całym napięciem swej dzisiejszej energii, pragną i w przyszłości utrzymać i rozwinąć tę cenną wartość, jaką jest przyjaźń między dwoma narodami.

W tej intencji wnoszę kielich na cześć Jego Królewskiej Mości Wiktora Emanuela, króla Włoch i cesarza Abisynii, za powodzenie wspaniałego, twórczego dzieła wielkiego wodza narodu włoskiego, Jego Ekscelencji Benito Mussoliniego i za pańską, panie ministrze, osobistą pomysłowość.

Odpowiedź min. Ciano

Na przemówienie min. Becka min. hr. Ciano odpowiedział:

Jestem panu bardzo wdzięczny za serdeczne słowa, skierowane do mnie i za wyrażone przez pana dowody przyjaźni, które wywołują we mnie najszczerzy i najserdeczniejszy oddźwięk.

Było dla mnie prawdziwą radością, móc przybyć do Warszawy i odwiedzić ten szlachetny kraj, tak odległy w przestrzeni, a tak bliski sercu Włoch, które od wieków uważały Polskę za naród, mimo odległości, głoszący i broniący tych samych wartości cywilizacyjnych, które były siłą i chwałą narodu włoskiego.

Owiecznych węzłów, istniejących pomiędzy naszymi dwoma krajami, nie zdołały nigdy osłabić ani czas, ani koleje losu. Razem ożywieni tym samym duchem, tą samą decyzją i tą samą wolą, potrafiliśmy odbudować i do nowej wielkości podnieść naszą ojczyznę.

Przyjaźń Polski i Włoch posiada głębokie i trwałe korzenie w historii obu narodów, w której ujawnia się nie tylko wspólność łączących nas ideałów, ale również stałe pokrewieństwo naszych interesów. Polska i Włochy to dwa narody pracy: pracy olbrzymiej nad odnową i tworzeniem potęgi, pracy, z którą, jak pan słusznie powiedział, związane są wszystkie siły żywotne obu narodów. Łączy nas spontanicznie wzajemne zrozumienie naszych wysiłków i naszych zamierzeń.

Patrząc nie tylko w przeszłość, ale i w przyszłość, czujemy, że przyjaźń nasza będzie co raz serdeczniejsza i głębsza.

Przyczynił się pan, Ekscelencjo, skutecznie swą pracą do wzmocnienia stosunków włosko-polskich i wspominamy jeszcze z radością pańską niedawną wizytę w Rzymie w towarzystwie uroczej małżonki. Mam nadzieję, że obecna moja podróż będzie nowym wyrazem ścisłej przyjaźni, jaką Włochy faszystowskie żywią dla pańskiego kraju, oraz sympatii, z jaką Włochy faszystowskie śledzą pracę, dzięki której Polska zdobyła sobie tak wysokie miejsce, które dziś zajmuje pośród mocarstw.

Zycząc jak najgoręcej pomysłowości i wielkości Polsce, wnoszę kielich na cześć Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej i piję za pomysłowość pańskiego narodu, pańskiego rządu i za pomysłowość osobistą Waszej Ekscelencji.

Rząd belgijski ustąpił

BRUKSELA. — Nowy rząd belgijski, utworzony przed kilku dniami pod przewodnictwem Pierlota, podał się do dymisji. Powodem ustąpienia rządu belgijskiego były sprawy finansowe, co do których nie zdołano uzyskać zgody członków gabinetu. Tym samym Belgia ma nowy kryzys rządowy.

Rządowi Pierlota wrócono co prawda krótki żywot, lecz ustąpienie rządu po kilku dniach urzędowania wywołało nie-małe zdziwienie w kołach politycznych.

dzień przyzwyczajają się do nich i zamiast wyrabiać w sobie poczucie punktualności, słowności i obowiązku — staje się nie-punktualną, niesłowną, a spełnienie obowiązku traktuje według staropolskiego „jakoś się zrobi” lub „jakoś tam będzie”.

Tyle z artykułu „Narodowca”. Słowa powyższe nie są pozbawione słuszności. O ile takie niedomagania zachodzą w naszym ruchu młodzieżowym, powinniśmy je wykorzystać. Punktualność, słowność i poczucie obowiązku niechaj będą cechami dodatnimi w naszym ruchu organizacyjnym.